

„jak wam

się podoba”

Dawno już nie mieliśmy w repertuarze stołecznych teatrów szekspirowskiej komedii. Tym bardziej dobrze zagranej, głośniejszej zarówno pomysłami inscenizacyjnymi jak i przyciągającym wykonawstwem. A przecież światowy teatr wesóły to jeden z istotnych elementów europejskiej kultury, tak ważny w edukacji i poznawaniu rodowodów naszej współczesności. Rzeczą dotyczy przecież najlepszych jego znawców i przekazicieli do jakich należy Szekspir.

Komedia i tragedia w twórczości tego wielkiego twórcy jednakowe zajmuje miejsce. I w jednym i w drugim gatunku jest on niedoścignionym twórcą. I w jednym i w drugim znajdujemy najpełniejsze wzory określające pełnię nowożytnej filozofii człowieka. Komedia zresztą leży u początku i na schyłku dramaturgicznej działalności autora „Hamleta”. Jest jakby klamrą spinającą to wszystko co chciał o życiu i kondycji ludzkiej człowieka powiedzieć Szekspir.

Komedia „Jak wam się podoba” powstała już w pełni rozkwitu talentu Szekspira, około tysiąc sześćsetnego roku. Pewne doświadczenia teatralne, a także uznanie zyskał sobie już autor „Wieczoru Trzech Króli”. Interesował go temat (a właściwie odpowiadał na zapotrzebowanie), który filozofię renesansu tak często ku niemu oscyluje, mianowicie: Na czym opiera się podstawowa wartość świata, który ludzie stworzyli? Czy pełnię szczęścia daje władza, jednych nad drugimi możliwość nakazania komuś tego co jest trudne, bolesne a nieraz wręcz niewykonalne? Czy pełnia szczęścia jest w ucieczce ze świata zepsucia, zemsty i przemocy w świat utopii, baśni i arkadii, czy wreszcie miłość jest tym najpełniejszym kształtem szczęścia?

Wszystko to znajduje swoje odbicie przetworzone niezwykle pięknym językiem poezji w komedii „Jak Wam się podoba”. Jest ona uważana też często przez szekspirologów za najpiękniejszą komedię miłości w światowym teatrze. Jest tutaj takie używanie władzy, niezgodne jakby z prawami natury. Oto Księżę Fryderyk opanowuje w księstwie władzę, wypędzając z niego własnego brata, który z kolei skrył się w szekspirowskim ardeńskim lesie wraz z najbliższymi. W lesie tym jakby czas zatrzymał się w miejscu, a jego mieszkańcy żyją we wspólnocie, życzliwości i prostocie szczęścia. Wielki mit egzaminu miłości zdają przed sobą nawzajem piękna Rozalinda i nieugięty, bohaterski i wierny aż do przesady Orlando.

Wszystko to służy także ogólniejszej refleksji nad życiem, jego spełnieniem, które najpełniej wyraża krążący na obrzeżu utopii i realności Jakub. *Jeżeli wykorzystaliście w pełni wasze życie, syci jesteście odejdźcie tedy zadowoleni. Jeżeliście nie umieli zeń korzystać, jeśli wam było bezpożyteczne, cóż Wam, że je tracicie.* Przecież cały świat to teatr, wszyscy mężczyźni i kobiety są aktorami. Oto główna filozofia, którą wygłasza Jakub — Szekspir. Realizując to jedno z głównych haseł filozofii Szekspira Teatr Narodowy zaprezentował tę arcykomedię żeby przypomnieć swoje miejsce i funkcję w życiu teatralnym kraju, adresując ją do widza od najmłodszego do najstarszego. Dlatego jego reżyser Krystyna Skuszanka starała się być w zgodzie z autorem. Skorzystała wydaje się z dobrego tłumaczenia (Czesław Miłosz) i możliwości aktorskich Teatru Narodowego. A że przedstawienie momentami, zwłaszcza w części pierwszej jest może zbyt rozgadane, może powolne, to przecież efekt końcowy zostaje osiągnięty.

Brakuje trochę konsekwencji w niektórych scenach np. zalotach miłosnych, jednakowego zespołu aktorów, to już raczej sprawa nie najważniejsza, bowiem i tak widz wie, że jest na jednej z najlepszych komedii Szekspira.

A swoją drogą modne są dzisiaj różne przeróbki nawet tych najgłośniejszych sztuk autora „Wszystko dobre co się dobrze kończy”. Jedno poprzez przeróbki musicalowe inni przez zabiegi inscenizacyjne. Jednak i te praktyki zyskują zarówno zwolenników jak i przeciwników. Na pewno więcej zwolenników przeróbek musicalowych znajduje się w grupie młodszych widzów. Jest to jednak zagadnienie ogólniejszego charakteru, choć taka refleksja nasuwa się podczas oglądania tego przedstawienia na scenie Teatru Narodowego.

W tym wypadku mieliśmy do czynienia z udaną muzyką, którą specjalnie na to przedstawienie skomponował Adam Walaciński. Widać a przede wszystkim słycać kilka udanych melodii znanego krakowskiego kompozytora. Także kilka udanych efektów plastycznych odebrać można w scenografii Grażyny Zubrowskiej.

Jeśli idzie o stronę aktorską, to trzeba podkreślić, iż nie wszystkie obsady znalazły pewne możliwości w realizacji szekspirowskich bohaterów. A przecież w komediach tego autora kryją się nieograniczone możliwości interpretacyjne. Na plan pierwszy w tym przedstawieniu wysunął się zdecydowanie Krzysztof Chamiec w roli Jakuba. Jego rola jest jakby z pogranicza tej sztuki, ale przez swoje funkcje narratorskie najpełniej oddające posłanie renesansowe płynące z tej sztuki. Chamiec z dyskrecją ale też i prawdą wewnętrzną potrafi je przekazać.

W roli Rozalindy wystąpiła od niedawna będąca w tym teatrze Krystyna Mikołajewska. Potrafiła przekonać do swojej bohaterki zakochanej po uszy w Orlandzie, choć momentami mogłaby zrezygnować z nadmierności ruchów i gestów. Za to Halina Rowicka (Celia) jej kuzynka i przyjaciółka może najbliższa była bohaterka Szekspira. Ciekawym aktorsko zjawiskiem w roli Orlanda zabłysnął Tomasz Budyta.

Spośród młodszego pokolenia wymienić można tutaj jeszcze Annę Romantowską (Fabe), Piotra Krasickiego (Willian), Józefa Skwarka (Probiereczyk). Pełne charakterystyczne aktorstwo Jerzego Turka (Koryn) czy doświadczenie Lecha Komarnickiego (Fryderyk) to ciekawsze osiągnięcia tego przedstawienia.

Jest to w sumie przedstawienie, które przypomina czym w kulturze teatralnej jest Szekspir. Jest potrzebne widzowi jak cały zresztą kanon klasyczny dramaturgii światowej właśnie na scenie Teatru Narodowego.

JAN OST